

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

## Proces o zamordowanie ś. p. Chudzika przed ławą przysięgłych w Sanoku

### Rozpoczęcie procesu

SANOK 18.9 (telefonem od specjalnego wysłannika). Dziś o godzinie 9-ej rano rozpoczął się w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Kościuszki proces o zamordowanie ś. p. Chudzika i s. p. Owoca. Proces toczy się przed ławą przysięgłych.

O godzinie 9.05 wszedł na salę sądową trybunał, w skład którego wchodzi: jako przewodniczący — sędzia Sądu Okręgowego dr. Goelis, oraz jako asesory — sędziowie Sądu Okręgowego, Braun i Petrowicz.

Przystąpiono do wylosowania ławy przysięgłych. Los wypadł w ten sposób, że na ławie przysięgłych przeważają włościanie.

Sala napelniona publicznością. Za interesowanie procesem olbrzymie. Przybyło kilkunastu korespondentów różnych pism narodowych, z całej Polski.

O godzinie 9.50 rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia. Akt oskarżenia przytaczamy poniżej w dosłownym brzmieniu, bez żadnych opuszczeń:

### Akt oskarżenia

Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora Sądu Okręgowego w Sanoku, brzmi jak następuje:

Oskarżam przed Sądem Okręgowym w Sanoku, jako Sędzią przysięgłych, tymczasowo aresztowanych:

I. Romana Jajko: syna Józefa i Wiktorji, lat 28, urodzonego i zamieszkałego w Brzozowie, rel. rzym. kat., wolnego pomocnika buchalteryjnego, o to, że w Brzozowie dnia 14 maja 1933 a) w zamiarze zabicia Władysława Owoca strzelił doń śrutem z dubeltówki i trafił go w plecy, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, zatem w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwziął działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonał; b) strzelając do Władysława Owoca, trafił śrutem Chudzika Jana i nieumyślnie spowodował tegoż śmierć.

II. Stefana Stankiewicza, syna Józefa i Franciszki, lat 39, urodzonego w Załdzie (Litwa), rel. rzym. kat., żonatego, st. posterunkowego służby śledczej w Brzozowie, o to, że z początkiem 1933 r., a do dnia 14 maja 1933 r. w Brzozowie wielokrotnie nakłaniał Romana Jajkę do zabicia Władysława Owoca, a nadto był mu pomocny przy popełnieniu przestępstwa pod I a) opisanego, a to czynem przez udzielenie amunicji, czapki, przechowanie strzelby i słowem przez pouczenie go o sposobie obrony i zachowania się po dokonaniu przestępstwa, oraz pozostającego pod dozorem władzy przełożonej.

III. Bolesława Drewnińskiego, syna Maurycego i Bolesławy, lat 39, urodzonego w Sanoku, rel. rzym. kat., żonatego, komisarza P. P. w Brzozowie, o to, że z początkiem 1933 r. w Brzozowie kilkakrotnie nakłaniał Stefana Stankiewicza do zabicia Władysława Owoca, a więc do popełnienia przestępstwa,

a czem dopuścili się

Roman Jajko zbrodni usiłowanego zabójstwa z art. 23, 225 paragraf I K. K. i występu z art. 230 paragraf I K. K. karygodnych

wedle tych samych art. przy zastosowaniu art. 36 K. K.

Stefan Stankiewicz zbrodni podżegania i pomocnictwa do zabójstwa z art. 26 i 27, 225 paragraf I K. K. karygodnej wedle art. 225 paragraf I K. K.

Bolesław Drewniński zbrodni podżegania do zabójstwa z art. 26, 225 paragraf I K. K. karygodnej wedle art. 225 paragraf I K. K.

### Wieczorem 14 maja...

Wieczorem, dnia 14 maja 1933 przebywali w gościnie u ks. Dutkiewicza Kazimierza w Brzozowie w tegoż mieszkaniu, przy ul. Sienkiewicza, poseł Rymar Stanisław, notariusz Gwóźdź Leon, em. major W. P. Owoc Władysław i aplikant notarialny Jan Chudzik.

Koło godziny 22.30, trzej ostatni pojechali się i wyszli z obejścia ks. Dutkiewicza na ulicę oświetloną lampą elektryczną. Przedem szedł notariusz Gwóźdź, za nim w odległości kilku kroków Owoc i Chudzik. Gdy uszli zaledwie kilkanaście kroków, padł spoza ogrodzenia domu ks. Dutkiewicza strzał, który powalił na ziemię Owoca i Chudzika. Nadbiegający z pomocą notariusz Gwóźdź, ks. Dutkiewicz i jego domownicy, stwierdzili, że Chudzik nie żyje, zaś Owoc daje jeszcze znaki życia. Wobec tego notariusz Gwóźdź pobiegł po lekarza, a inni zajęli się przeniesieniem Owoca do mieszkania. Następnie Owoca odwieziono do szpitala w Sanoku, gdzie stwierdzono, że został on trafiony strzałem śrutowym w plecy, w których utkwiło przeszło 20 śrutow, grubości około 4 m/m.

Przeprowadzone oględziny i otwarcie zwłok ś. p. Jana Chudzika wykazały, że został on ugodzony 2 ziarnami śrutu i że śmierć jego nastąpiła wskutek uszkodzenia kręgosłupa przez jedno ziarno śrutu. Drugie ziarno utkwiło w plecach i spowodowało tylko zewnętrzne uszkodzenie ciała.

Początkowe dochodzenia wykazały, że sprawca strzelił do Owoca i ś. p. Chudzika z za rogu ogrodzenia mieszkania ks. Dutkiewicza, od strony pół, z odległości około 37 m., a ślady wskazywały, że sprawców było dwu i że po czynie zbiegli w pola.

### Zeznania R. Jajki

Do wiadomości prowadzących dochodzenia doszło wkrótce po wypadku, że Władysław Kasza, szofer z Brzozowa, krótko po strzale widział Romana Jajkę wychodzącego na gościniec z bocznej drogi, prowadzącej od miejsca przestępstwa. To skierowało podejrzanie przeciw Jajce Romanowi, funkcjonariuszowi Komunalnej Kasy w Brzozowie.

Badany Roman Jajko wyparł się winy i stwierdził, że krytycznego wieczoru był w mieszkaniu wywiadowcy Stankiewicza Stefana, gdzie grał w karty z żoną tegoż, Stefanją. Około godziny 22.30 na prośbę Stankiewiczowej wyszedł w kierunku Humnisk na przeczecie wracającego stamtąd jej męża. Nie spotkał go jednak, zawrócił, a odczuwszy potrzebę, wszedł na boczna uliczkę, by oddać moc. Wówczas zobaczył go sofer Kasza, który opowiedział mu o zabiciu Owoca i Chudzika. Co do posiadania strzelby przyznał się, że posiadał dubeltówkę,

że jednak sprzedał ją w środę lub w czwartek przed krytyczną niedzielą nieznanemu z nazwiska osobnikowi.

Zeznania te Romana Jajki okazały się niezgodnymi z zeznaniami wskazanymi przez niego świadków, a w szczególności z zeznaniami strażnika łowieckiego Władysława Mrozka, który stwierdził, że Roman Jajko przechowywał w nocy u niego swą dubeltówkę, i że odebrał ją później w nocy w czwartek poprzedzający krytyczną niedzielę. Wobec tego został Roman Jajko tymczasowo aresztowany i wszczęto przeciw niemu śledztwo.

### Jajko przyznaje się

W toku śledztwa Roman Jajko wypierał się początkowo winy, a dopiero, wyczytawszy w jednym z dzienników notatkę, że w zbroju obok miejsca wypadku znaleziono jego strzelbę, przyznał się napróżd do swych towarzyszy w więzieniu, a następnie przed sędzią śledczym, że on jest sprawcą śmierci ś. p. Chudzika i zranienia Owoca. Czynu tego dokonał za namową i przy pomocy wywiadowcy policyjnego, Stefana Stankiewicza, który od dłuższego czasu namawiał go do zabicia Władysława Owoca, jako zdrajcy Ojczyzny, przyczem zapewniał go, że czyn zostanie bezkarny, gdyż ma się to stać z polecenia powiatowego komendanta P. P. Drewnińskiego. Ze Stankiewiczem znał się od czasu przybycia tegoż do Brzozowa i utrzymywał tak z nim, jak i z jego żoną bliższe stosunki towarzyskie.

Pewnego dnia w styczniu 1933 w szynku Silbermana w Brzozowie zwierzył mu się Stankiewicz, że komisarz P. P. Drewniński przywołał go do swego biura i w tajemnicy zlecił mu zgładzenie jednego człowieka. Na pytanie Jajki, o jakiego osobnika chodzi, Stankiewicz nakreślił palcem tylko kółko na stole, a na dalsze pytanie Jajki, czy to Owoc — dał twierdzącą odpowiedź. Następnie przedstawił Owoca jako niebezpiecznego agitatora politycznego, na którego pozbycie się niema innego sposobu, jak tylko zgładzenie go ze świata.

### Propozycja Stankiewicza

Wkrótce po tej rozmowie w tym samym szynku Stankiewicz wystąpił wprost z propozycją, aby Jajko zastrzelił Owoca, twierdząc, że omówił tę sprawę z komisarzem Drewnińskim i że niema się czego bać, gdyż śledztwo będzie on prowadzić z komisarzem Drewnińskim, wobec czego włos z głowy mu nie spadnie, a w razie zabicia Owoca będzie bohaterem i będzie miał za sobą posterunek P. P. komisarza i starostę. Nadto w nagrodę do stanie podwyżkę płacy w kasie komunalnej, w której starosta jest prezesem. Z początku planował Stankiewicz zabicie Owoca przy pomocy swego browningu służbowego i nawet dawał mu kilku razy ten swój browning służbowy z poleceniem, by strzelił Owocowi „prosto w łeb” i w razie potrzeby wystrzelił cały magazynek naboju, przyczem pouczał go o obchodzeniu się z browningiem. Jajko zwał, że wykonaniem zamachu i jakkolwiek, mając browning w kieszeni, spotkał Owoca i nawet z

## Dziś o godz. 10-ej rano odbył się Pogrzeb ś. p. kpt. Lewoniewskiego

na cmentarz powązkowski

Dziś o godzinie 10-ej rano, w kościele garnizonowym przy ulicy Długiej, odbyło się nabożeństwo żałobne przy trumnie tragicznej ofiary lotu na pobicie rekordu, ś. p. kpt. Józefa Lewoniewskiego. W kościele zgromadzili się

przedstawiciele władz lotniczych, wojskowych i cywilnych aeroklubów, dyplomacji oraz korpus lotników z płk. Rayskim na czele.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. kpt. Lewoniewskiego wynieśli na barkach koledzy i

ustawili ją na rydwanie żałobnym, wśród dźwięków „Marsza żałobnego” Chopina. Około godziny 11-ej ruszył kondukt na cmentarz Powązkowski. Trumna tonie w kwiatkach i wieńcach.

### Tłumaczenie Jajki

W następnych dniach kilkakrotnie omawiał dalszy sposób postępowania i obronę. Rano, dnia, w którym został aresztowany (22 maja 1933), przyznał się do czynu przed swym bratem Tadeuszem Jajką i posłał go do Stankiewicza, by tenże zabił coś ze strzelbą, leżącą w zbroju, gdyż Stankiewicz zobowiązał się strzelbę tę zabrać, a w miejsce jej wrzucić jakąś inną, by usunąć podejrzenie od niego. Oskarżony Jajko usprawiedliwiał się, że czynu dokonał tylko pod przymusem ze strony Stankiewicza i z obawy przed utratą posady w kasie, a tem samem chleba, gdyż jako chorowity, do fizycznej pracy był niezdolny, wierząc zapewnieniom Stankiewicza, K. 311, że zabicia Owoca życzy sobie komisarz Drewniński, który osobiście odwiózł go autem do więzienia w Sanoku i tam pożegnał serdecznym uściskiem dłoni i dodaniem słów otuchy. Do Owoca żadnej nienawiści nie czuł i w żadne bliższe stosunki z nim nie wchodził. Wobec tego rodzaju zeznań oskarżonego Jajki, potwierdzonych w znacznej części przez powołanych przezeń świadków, wszczęto śledztwo przeciw oskarżonemu Stankiewiczowi.

### Zeznania Stankiewicza

Stankiewicz początkowo zaprzeczył wszystkim zeznaniom osk. Jajki i wyparł się wszelkiej winy. Wkrótce jednak zmienił swe stanowisko i w zasadniczych okolicznościach zeznania Jajki potwierdził. Zeznał on, że z końcem stycznia lub początkiem lutego b. r. wezwał go komisarz Drewniński do swego biura i oświadczył mu, że chce, by on uniwerskodliwił Owoca w jakikolwiek sposób, przyczem dodał, że sposobów i środków uniwerskodliwienia mu nie podaje, bo sam Stankiewicz je zna, a powód, dla którego chce on uniwerskodliwić Owoca, jest mu również znany. Przy tem dodał komisarz Drewniński, że niejedna zagadka w sprawach kryminalnych nie została rozwiązana i nie się stało. Na tę propozycję odpowiedział komisarzowi Drewnińskiemu „rozkaz, to się zrobi” i odszedł.

### „Brzydka robota” i wielkie „O”

W jakie 3 lub cztery dni po otrzymaniu tego polecenia, spotkawszy w szynku Silbermana osk. Jajkę, zwierzył mu się, że ma taką brzydką robotę, że go aż głowa boli. Na nalegania Jajki odpowiedział mu, że chodzi o uniwerskodliwienie jednego człowieka którego określił nazwisko przez nakreślenie palcem na stole literę O, a Jajko natychmiast odgadł, że chodzi o osobę Władysława Owoca i oświadczył Jajce, że musi wyszukać jakiegoś człowieka do uniwerskodliwienia Owoca. Jajko sam zaproponował mu, że on się tego podejmie i żeby wobec tego nikogo nie szukał. Omawiając sprawę, mówił Jajce, że rozchodzi mu się o sprawienie lania

(Dalszy ciąg na str. 2-ej.)

### Strzał

Po chwili wrócił, powiedział, że Owoc pewnością jest u ks. Dutkiewicza, ale na wszelki wypadek pójdzie jeszcze popatrzeć, czy niema go w jego mieszkaniu, w domu Nyrkowskiego. Wkrótce jednak po odejściu Stankiewicza wyszli z mieszkania ks. Dutkiewicza ś. p. Chudzik, Owoc i Gwóźdź, a Jajko, zobaczwszy w świetle lampy Owoca, wycelował mu w plecy i raz strzelił. Do Chudzika nie mierzył i nie chciał mu zrobić niczego złego, a trafił go przypadkowo, wbrew swej woli. O zabiciu Chudzika dowiedział się dopiero od szofera Kaszy.

### Ucieczka

Po strzale, stosownie do pouczenia, otrzymanego od Stankiewicza, począł uciekać w pole, wyjął ze strzelby nabój i wystrzelił łuskę, a strzelbę położył w jedną z bród między łanami zboża. Uciekał uliczką koło kuźni Pysia i tam niespodzianie natknął się na szofera Kaszę. Następnie poszedł do mieszkania Stankiewicza i oddał pozostały nabój i wystrzeloną łuskę, oraz czapkę żonie Stankiewicza, która je schowała. Wkrótce potem nadszedł Stankiewicz i oświadczył, że Starosta i komisarz wiedzą już o zabiciu Chudzika i postrzeleniu Owoca i są bardzo zadowoleni, że teraz będzie podwyżka płacy, remunercja i stała posada. Robił jednak Jajce wyrzuty, że niepotrzebnie wlaź na Kaszę, że Kasza o tem spotkaniu opowiadał różnym ludziom i że komisarz Drewniński jest za to wściekły na Kaszę. Wówczas zaczął też pouczać, jak ma się bronić, gdy będzie pytany przez policję, a w szczególności podał mu taki sposób, w jaki początkowo Jajko się bronił. Zapewniał go, że niema czego obawiać się, gdyż śledztwo prowadzi on i komisarz Drewniński i że on już przy zabezpieczeniu śladów wskazał ślady fałszywe. Następnie kazał mu jeszcze tej samej nocy podjąć strzelbę z brzozy i rzucić ją z drogi, w któryś łan zboża siłnym rzutem, tak, by do środka łanu i do tej strzelby nie prowadził żaden ślad. — Jajko polece-

### Jajko waha się — Stankiewicz grozi

Do zabicia Owoca Stankiewicz wyznaczał mu w czasie 3 lub 4 terminy, a gdy wszystkie one upłynęły i Jajko nie dokonał zabójstwa Owoca, Stankiewicz oświadczył mu, że zbliżił się wobec starosty i wobec komisarza i że wobec tego nie tylko nie dostanie podwyżki, płacy, ale niezadługo „wyskoczy” z kasy. Na oświadczenie Jajki, że wyjedzie z Brzozowa, Stankiewicz miał mu oświadczyć: „my ci damy takie świadectwo, że cię nigdzie w Polsce nie przyjmą”. Równocześnie oskarżony Jajko zauważył jakoby gorsze traktowanie go w kasie, w której pracował, widoczną niechęć starosty Nazimka, a jako zapowiedź, że go wkrótce usuną z posady, uważał fakt przyjęcia na praktykę Anny Żalotówny, podczas gdy poprzednio próbom o przyjęcie na praktykę stale odmawiano.

### Ostateczny termin

Wreszcie w środę, dnia 10 maja b. r. Stankiewicz wyznaczył oskarżonemu Jajce, jako ostateczny termin zabicia Owoca, niedzielę 14 maja b. r. i zagroził mu, że jeżeli tego nie wykona, to wyleci z kasy i będzie chodził bez chleba. Mając do wyboru znalezienie się na bruku bez pracy, albo zabicie Owoca, Jajko wybrał to drugie. Ponieważ w tym czasie strzelba była w przechowaniu u strażnika, Mrozka, udał się tam Jajko wraz ze Stankiewiczem we czwartek, 11 maja b. r., około godziny 23 i zbudziwszy Mrozka pod pozorem, że ma kupca na strzelbę, zażądał wydania jej, co też Mrozek uczynił. — Strzelbę zanieśli do mieszkania Stankiewicza, kazał swej żonie schować ją do szafy między ubraniami. Jajko następnie odszedł do domu, a Stankiewicz polecił mu, by najbliższej niedzieli u niego się zgłosił.

### Krytyczny wieczór

Wedle tego polecenia Jajko w najbliższą niedzielę, tj. 14 maja b. r. około godziny 16 udał się do mieszkania Stankiewi-